

r. 1789.

(Krasinski Adam biskup Kamieniecki)

Oda patrystyczna do Jw<sup>90</sup>.....



**O D A**  
**P A T R Y O T Y C Z N A**  
D O

*Paśnie Wielmożnego Imci Biędza*

**ADAMA HRABI**

na Krasnym, Gołuchowie i Tuchowiczu Korwina

**K R A S I N S K I E G O**

**BISKUPA KAMIENIECKIEGO,**

*Orderu Orła Białego Kawalera,*

Od zabranych z Seymu 1767. roku w niewolę Moskiewską Biskupów,  
dotąd na żadnym Seymie nie przytomnego,

Teraz zaś na Seym Wielki Patriotyczny oá Roku 1771. oczekiwany,

Beśpiczeństwo Cnocie zapewniający,

*Dnia Lipca 1789. Roku*

do Warszawy przybyłego,

*przez jednego z zwiątku zycziwych Polaka*

**N A P I S A N A.**



XVIII. 2. 229.

W WARSZAWIE 1789.





## OD A

---

*Mundus pratereat, quævis Et gloria mundi,  
At bona mens operis, duret ad Astra bonis.*

---

**B**YWALI niegdyś, Rzymskie miłośniki,  
Co Katylinom, zbrodnie wymawiali,  
Przeciw Oyczyźnie, i Cnocie praktyki,  
W gromadnych Stanach zdrady odkrywali,

Płod ten nie Mitry, godny lecz korony,  
Bo ja tę zawsze Cnocie ustatnię,  
W jakąż dostojność, był on spoważniony?  
Czytam los smutny, i sercem żaluję.

Niech się BOG zemści, pokrzywdzoney cnoty,  
Którą złość, ambit, nieprawność zgnębiła;  
Ktoż śmiało wspierać będzie iey roboty,  
Gdy przemoc samą Autorkę zgubiła. (\*)

Mieliśmy

---

(\*) *Occisa interiit nostro omnis tempore virtus,  
Fregit crux utrumque Fides, Et claudicat omnis,  
Expectanda igitur sunt qualia tempora nobis  
Pessima quæ Domini puniet ira gravis.*

Mieliśmy i my postać tej niedoli,  
Z płaczem ją wspomnę, Tobie Patryocie,  
Jak z Seymu więzi, do Moskwy niewoli,  
Biskupi śląc, przy Wierze i Cnocie.

Pewnieś widokiem, owym przestraszony,  
Nie był na Seymach, dotąd w tej Stolicy,  
Jużes podobno, tak był przeświadczony,  
Ze Cni Oyczyzny znikli miłośnicy.

Jużes podobno dobry, lecz stróskany  
Wnosił, że z związku Barskiego mogiła  
Włoży nam wszystkim, niewinnym kaydany,  
Które ukuie, bez czasu zła siła.

Lecz patrz, iakie BOG łypie na nas dary,  
Jak równym związkiem, łaski nam udziela,  
Patrz na serc czystych, na Seymie ofiary,  
Które już każdy czynić się ośmiela.

Święty ow Związek, przy Wolności Wierze,  
Byłby nam wszystkim, pożyteczne zrobił,  
Byłoby z wielą, i wielkie przymierze,  
Gdyby go ieden, umyśl uspofobił.

Gdyby przekłete, wraz z Partyzantami  
Zmowione Sekty, razem z Moskalami,  
Nie były na krew, naszą Tyranami,  
A przekupieni złotem i Rublami.

To to wspomnienie, aż krew we mnie wrzusza,  
Bo czyż cnotliwe serce nie zaboli?  
Gdy go zagrzewa sama czuła dusza,  
Choćbym w krwi zimney nie poczuwał woli.

Spytaj



Spytay się winnych o przyczynę zdrady,  
Każdy się teraz równo ekuzuie,  
Że nie należał, do żadney w tym rady,  
Bo moc cuotliwych dziś nad sobą czuie.

Każdy się Kraiu, i przedaży Braci  
Zrzeka, twarz równą innym okazuie,  
Jednego tylko w naygorfzey postaci,  
Włzyfscy wyznaią, każdy go wikaзуie.

A pierwſze zbrodnie, co krew rozlewali,  
Co się na naszą cnych zgubę zmdwili,  
Co nieprawościom ſpofoby dawali,  
Nie maſz żadnego, iakby iuż nie żyli.

Żyie BOG Sędzia, żyieſz Ty Biſkupie  
Swiadek widoczny wſzech niegodziwoſci,  
Patrzałeſ z Braci, iak legł trup na trupie  
Z Kraiu, Praw, ſwobod, i Wiary miłości.

Kto był Autorem, wyznay przed Stanami,  
Aby niecnota, oo = cnoty ſzydła,  
A z niey za krew, Kray, zoſtali Panami,  
Teraz przykłađnie ukarana była.

Zrzekł się Frymarku, Ludwik tego Kraiu,  
Co mu go zdraycy ſkrycie podpili,  
Niechże iuż więcey nie będzie zwyczaiu,  
By kilka oſob wſzyſtkich przedawali,

Duſze przekupne krew nam rozlewały,  
Intrygi Moſkwy dobra puſtoſzyły,  
Skarbce, Kościoły, Dwory rabowały,  
A nawet Świętey płci nie przepuſzcili.

Wſzyſtek

Wszystek Moskali był łup i ofiara,  
Choć przy Ołtarzu, nic ich nie wstrzymała,  
Więce niepodobna, aby ciężka kara  
Na nich się z zgubą rozszerzyć nie miała.

Bo krew niewinna, wstyd Paniński woła  
O pomstę w Niebo, aby ich skarało,  
Naczynia Święte, każdego Kościoła,  
Ciągłą surowość, by ją przyspieszało.

Zgoła płacz ludzki, krzywdy niezliczone,  
Które ten Tyran niezbłagany frogi,  
Nie mogące być, nigdy nadgrodzone,  
Wyrządzał przez gwałt, tyranstwa, batogi.

Muszą koniecznie być wnet ukarane,  
Przez sprawiedliwość, mściwego Sędziego.  
Kraie nam wszystkie bezprawnie zabrane,  
Wrócone z zmazą, tytułu danego.

Bo gdy Traktaty, są nam połamane,  
A Gwarrancya, chwyte się ziawiła,  
I nawet myśli, tak wygórowane  
Były, by Moskwa, w moc nas swą podbiła;

Ztąd u nas muszem i gwałtem rządziła,  
Krzesła, Urzędy, przychylnym dawała,  
Zeby nas przy tych, w niwecz obróciła,  
Już nam iak niemym Prawa dyktowała.

Sprzeciwiałeś się, Biskupie gorliwy,  
Wszystkim bezprawiom, mocno i dość zwawie,  
Každy Twój wyraz, bywał sprawiedliwy,  
Lecz przy większości, miało moc bezprawie.

Rufzales

Ruszałeś sprężyn, po Biskupow wzięciu,  
Ktoż dziś wyrazi, Twe różne podróże,  
Twe niewygody, trudne ku poięciu,  
Ty ie znasz ieden, widząc wszystko BOŻE.

Tyś BOŻE wzmocniał rozum Jego, zdrowie,  
Tyś był pomocą w najgorzszych trefunkach,  
Tyś mu użyczał łaski w wśzey wymowie,  
Tyś mu pociechą był w ciężkich frafunkach.

Te choć minęły, pamięć się została,  
Wszystkich czynność rodzzonego Brata,  
Ciebie Opatrzność w życiu utrzymała,  
Być się z pociechą, nadgrodziła strata.


Patrz na Starostę, Twoiego Synowca,  
Osądź czy na krok, od Ciebie odrodny,  
Słuchaj iak wielki, Patryota Mówca,  
Ze wśzech miar Pośtem, być na ten Seym godny.

Patrz i na Pośly Oyczyźnie życzliwe,  
Jak bez boiaźni, i darów gadaią,  
Jakie ich zgodnych, serca sprawiedliwe,  
Nic w nich nad miłość publiczną nie mają.

Maż i Biskupów, do Serca swojego,  
Lecz chociaż wszyscy, w jednym siedzą rządzie,  
Każdy pilnuie, dobra prywatnego,  
Ledwie ich czterech Patryotów będzie.

Lecz Stan Rycerski, liczbę tę nadgradza,  
Ktòrego kryski, trzy części składają,  
Każdy na dobre iednością się zgadza,  
Wszyscy przy Prawach Oyczyźnie obśtają.





---

Ma Cnota górę, nad się nie zna mocy,  
Sama już teraz, śmiało pisze Prawa,  
Pośly feymnią bez strachu z Pułnocy,  
Moskal z Karau, przy Izbie nie sława.

Masz więc dziś porę, Patryoto dawny,  
Od Seymu tego tęskliwie czekany;  
Abyś swoy umysł, okazał nam iawny,  
O który byłeś Listem zapraszany.

He że blisko, jest Rządu i Tronu,  
Ofnowa, byśmy, Bezkrólewia wszego,  
Ufzli z ruiną, do Potomkow zgonu,  
Trzeba dać sukces dla Domu Saskiego.

Ten już iak Polak, i dobrze nam znany,  
Ten, z Europą, z krwi mając przymierze,  
Będzie od wszech nas, przychylnie kochany,  
Traktaty zrobi, podźwignie nas szczerze.

Jest tam krew Twoja Cnotami zdobiona,  
Jest z Mocarstwami, wielkimi złączona;  
Niechże gdy przez nich, wszystkich ulubiona,  
Będzie i przez nas na wieki wielbiona.

Ty zaś Biskupie więkzzy nad Lukana  
Oczyzny naszej miłośniku stały!  
Czczę Cię Biskupa, Wielkiego Kapłana;  
Lecz przyzwoitey, nie umiem dać chwały.

Niech Cię więc chwałą, Twoje własne czyny,  
Które potomność, iak będzie czytała,  
Powie z wdzięcznością, mająca przyczyny:  
„Zył Biskup wielki, tu jest Jego chwała.”

Ale

❧ ❧ ❧

---

Ale żyj ieszcze, sto lat nieśrofkany,  
Zyczę Ci sercem przychylny, r'etelny,  
Będiesz od wszystkich zawsze szanowany,  
Jeżli być może, żyj nam nieśmiertelny.

Wszak nawet mury, i Pałacu tego,  
Któryś ustąpił dla Sprawiedliwości,  
Ostrzegłeś Tytuł, by miał KRASINSKIEGO;  
Zywym Cię zrobią, zawsze w Potomności.

*W. B. Z. R. Z. B. K.*





F

XVIII-2.229